

## **z cyklu: historia tenisa stołowego życiem pisana**

**To był mój pierwszy wyjazd na zachód w życiu. Samo Tokio było dla nas szokiem - pamiętajmy, że przyjechaliśmy z kraju gdzie wszystko było na kartki. Zderzenie z techniką, architekturą, różnorodnością i ilością towarów w sklepach jak i wielkością sklepów to wszystko robiło na nas niesamowite wrażenie. W tym czasie słowo Polska i Walesa otwierało każde drzwi w Japonii.**

Wszyscy chcieli nam pomagać. Od firmy Nittaku dostaliśmy 2 kartony owoców cytrusowych, od firmy Asics Tiger po 2 pary butów do biegania. Od innej firmy odżywki i środki medyczne.

Chciałbym napisać o tym jak się zgubiłem w Tokio. Nie wiedząc co mam zrobić aby wrócić na halę sportową postanowiłem przeboleć pieniądze i pojechać taksówką. Podchodzę do auta, a tu trach i drzwi otwierają się same, siadłem na tylnym fotelu i próbuję dogadać się z kierowcą. Widząc że mnie nie rozumie pokazuję mu kartę akredytacyjną MŚ, on zaczyna coś mówić i bardzo gestykulować tak jakby chciał abym wysiadł, ja jednak twardo czekam. Wreszcie auto rusza, ja zaczynam się modlić abym za dużo nie zapłacił, skręca w prawo na skrzyżowaniu i już widzę halę jakieś 100 m od skrzyżowania. Zapłaciłem ukłoniliśmy się sobie z 5 razy i szybko schowałem się ze wstydu do hali.

Drużynówkę graliśmy w grupach, zajmowaliśmy bezpieczne miejsce aby nie spaść do kategorii 13-24, ale nie mieliśmy już szans na dobre miejsce: zajęliśmy ostatecznie 11. Graliśmy wówczas z ZSRR, dla nas o pietruszkę, dla Rosjan o pozostanie w grupie. Przed meczem najpierw do Prezesa

Dachowskiego, a później do Romana Kowalskiego przyszedł trener Rosjan i wspomniał coś o przyjaźni, socjalizmie i tym podobnych bzdurach, chcąc aby oddać im mecz. Roman po krótkiej konsultacji z zawodnikami wysłał go na przysłowiowe drzewo. Rozpoczyna się mecz i szybko się robi 4:2 dla Rosjan. W przerwie przed następnym pojedynkiem przybiegają do naszego boksu Włosi z krzykiem, że sprzedaliśmy mecz. Najbardziej zdenerwowało to Grubbę, bo za moment miał grać z najlepszym na tamte czasy obrońcą rosyjskim Solopowem. I on i my wiedzieliśmy, że jego szanse są marne, bo grał wtedy słabo na obronę i nigdy Włosi nam nie uwierzą, że nie sprzedaliśmy meczu. Grubba dwoił się i troił aż doprowadził do 20/18 w trzecim secie dla Solopowa. Nie wiem jak to zrobił, ale wygrał i zrobiło się 4:3. Tak to nas zmotywowało, że następne 2 partie Leszek i Stefan wygrali i cały mecz wygraliśmy 5:4 kłaniając się w stronę Włochów. Oczywiście po tym meczu ekipa włoska przyszła nas przeproszać.

Jak po wszystkim ochłonęliśmy i zaczęliśmy między sobą rozmawiać to przyznam, że trochę się baliśmy i nawet snuliśmy scenariusze co zrobimy po powrocie jak będą nas chcieli ukarać. Dziś podjęcie takiej decyzji jaką podjęliśmy wtedy byłoby oczywiste, ale pamiętajmy, że były to czasy po stanie wojennym i jeszcze w socjalizmie rządziło ZSRR.